

Trup z szafy

Kolejny głos o dwuetatowości

Z zainteresowaniem przeczytałem niedawno dwa artykuły, które można umieścić na dwóch biegunach dyskusji dotyczącej pracy uczonych na dwóch etatach. Ponieważ do niedawna sam pracowałem na dwa etaty, bardziej rozumiem, o czym pisze Pan Profesor Suchanek („PAUza Akademicka” 214, 217), niż podzielał bezkompromisową, „czarno-białą” argumentację Pana Profesora Konopackiego („PAUza Akademicka” 211, 216). Przyznam, że bezkompromisowa postawa budzi u mnie zawsze podejrzliwość. Szczególnie u uczonych. Jestem informatykiem zajmującym się zagadnieniami modelowania komputerowego. W moich symulacjach dwuwartościowa logika „nie działa”, szczególnie w przypadku tzw. systemów złożonych, i należy się poważnie obawiać, że w naszym rzeczywistym świecie dzieje się podobnie.

Nie wchodząc jednak w filozoficzne dywagacje, chciałbym podzielić się pewnym spostrzeżeniem. Proszę zwrócić uwagę, jak łatwo można sterować opinią publiczną, podając przykłady mniej lub bardziej prawdziwych patologii, np.: pedofil w Kościele, przekupny minister w rządzie, złodziej o jakiejś tam narodowości, nauczyciel wykorzystujący młodzież itp. itd. Proszę zauważyć, że ludzie mają niezwykłą wręcz „umiejętność” generalizowania tych patologii na całą społeczność, nację, grupę zawodową. Prawda, rozumiana w kategorii liczb większych niż dwa, często wygląda... inaczej. Jako członek zespołu Państwowej Komisji Akredytacyjnej brałem udział w wizytacjach m.in. na uczelniach niepaństwowych. Tylko jedna taka uczelnia z kilkunastu wizytowanych przeze mnie nie dostała akredytacji. W większości praca z młodzieżą (w dużej mierze młodzieżą zaniedbaną) oceniona została mniej lub bardziej pozytywnie.

Moją macierzystą uczelnią jest Akademia Górniczo-Hutnicza. Prowadziłem równocześnie zajęcia w niepublicznej szkole kieleckiej. Prowadziłem je w soboty i niedziele, wykorzystując swój wolny czas. Robiłem to

rzetelnie, tak jak robię to w Akademii Górniczo-Hutniczej. Co więcej, uczyłem tam przedmiotów, których nie wykladałem na swojej macierzystej uczelni. Moi studenci w Krakowie, aby dostać się na kierunek informatyka na Wydziale Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji AGH, musieli mieć ponad 90% punktów z egzaminu maturalnego z matematyki (stopień zaawansowany). W Kielcach – było to dużo mniej i niekoniecznie musiał być to stopień zaawansowany. Zatem o jakiej nielojalności w konkurencji i walce o studentów w stosunku do swojej uczelni można tu mówić?

Od roku 2001, w którym rozpocząłem pracę w Kielcach, wypromowałem 6 doktorów, zostałem profesorem belwederskim i zwyczajnym, opublikowałem kilkadziesiąt artykułów naukowych w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej, prowadziłem badania w Polsce i USA. Czy można zatem mówić o jakimkolwiek zubażeniu swojej uczelni, czy marnotrawieniu jej inwestycji we mnie?

Takich jak ja znam bardzo wielu. Drugi etat pozwolił nam oraz naszym rodzinom na życie na odpowiednim poziomie, pozwolił przestać martwić się problemami życia codziennego i poświęcać im mnóstwo czasu. Pozwolił na spokojne zajęcie się pracą naukową, a co także jest ważne, na pokazanie naszym zagranicznym kolegom, że profesor może i w Polsce żyć godnie. Zakaz pracy w moim wolnym czasie uważam za krępowanie moich swobód obywatelskich i dziwię się ludziom z mojego środowiska, zajmującym wysokie stanowiska państwowe, że nie potrafią i nie chcą walczyć z tą oczywistą niesprawiedliwością. Oczywiście wszystkiego można zakazać i – jak to się zazwyczaj dzieje – uderzy to w ludzi wartościowych, wykonujących swoją pracę bardzo dobrze gdziekolwiek są. Jeżeli ktoś myśli o pozytywnych efektach takich działań, to może być pewien, że ich nie będzie. Miejsca, w których obowiązują durne przepisy, się opuszcza.

WITOLD DZWINEL

prof. zw. AGH
Katedra Informatyki AGH

List do Redakcji „PAUzy Akademickiej”

Szanowni Państwo,

W zbiorach PAU znajduje się ponad 40 000 zdjęć tworzących Fototekę Lanckorońskich. Wydaje mi się, że – poza wartością historyczną – mogłyby one mieć także wartość użytkową. Zdjęcia pochodzą z różnych stron świata, pokazują rzeczy często dawno minione lub zapomniane.

Gdyby Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP zdecydowało się przeznaczyć na ten cel odpowiednie fundusze, można by było wydać szereg albumów zawierających odpowiednio dobrane zdjęcia, pokazujące jakiś kraj w okresie sprzed wielu lat. Zdjęcia są unikatowe i zapewne nie ma ich odpowiednika w lokalnych archiwach. Albumy takie mogłyby stanowić atrakcyjny prezent przy różnych kontraktach dyplomatycznych. A może, aby zachęcić dyplomatów, „PAUza” pokaże kilka zdjęć?

STANISŁAW MOSKALEWSKI

członek korespondent PAU

Pokażemy! – Redakcja PAUzy Akademickiej